Nr. 86. Kraków, Czwartek 16 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jenas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coo, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Z ogólnej sytuacyi pieniężnej.

Ostatnie lata smutnej polityki gospodarczej wytrąciły z równowagi społeczeństwo, podnieciły jego apatyę i nieufność do ciał ustawodawczych. Wszystkie kraje monarchii przyjęły z zupełnem milczeniem i bez protestu, złamanie konstytucyi i spokojnem swem zachowaniem się, jakoby poparły rząd i utwierdziły go, że ten sposób załatwienia się z parlamentem był zupełnie naturalny i wskazany.

Paragraf 14, jawny wróg rozwoju gospodarczego, despota, miażdżący wszelkie wysiłki samoobrony, wchodzi bez protestu — skreśla wszelkie przedsięwzięcia i plany, pozostawia rządowi wolną rękę do gospodarki w chwili, gdy wgląd w nią i nadanie jej kierownictwa najbardziej są wskazanemi — gdy parlamentaryzm wytworzyć powinien platformę obronną dla społeczeństwa, przygniecionego strasznymi warunkami bytu.

Chcąc zdać sobie sprawę z obecnej sytuacyi ekonomicznej i wysnuć wnioski na najbliższą i dalszą przyszłość, musimy się zapoznać ze stosunkami, panującymi na targach pieniężnych i towarowych — zbadać sytuacyę krajów silniejszych finansowo, gdzie wcześnie zaznaczać się zaczyna powrót do sanacyi stosunków. Przegląd prasy ekonomicznej, malujący dokładnie obecną konstelacyę, niewesołe budzi horoskopy. Pogmatwania i splot najrozmaitszej natury przyczyn i skutków długotrwałej krysys, nie może być usunięty w najbliższym czasie i — zdaniem finansistów — kilka lat jeszcze potrwa, nim życie gospodarcze wpłynie na normalne tory. Zniżenie stopy procentowej banków państwowych było jednym z głównych symptomów nieznacznej poprawy stosunków, lecz brak pieniądza, wstrzemięźliwość w udzielaniu kredytów tak hipotecznych, jak krótkoterminowych, nie mogły wzmódz produkcyi i zasilić handlu, nie mogły też uruchomić zamarłego ruchu budowlanego, zatrudniającego setki tysięcy robotników. Tak w Niemczech, jak i w Austro-Węgrzech ruch budowlany dźwiga się bardzo powoli, w pierwszym rzędzie pokutuje on najciężej po wzmożonej spekulacyi. Nie przebrzmiały echa bankructw w tym przemyśle, przynoszących setki milionów pasywów, zmuszających do ogłędności i wstrzemięźliwości chojne do niedawna w rozdawnictwie kredytu budowlanego banki. We Wiedniu zaś, pustkami jeszcze stoją wielkie mieszkania w nowo wybudowanych domach, jak również kosztowne lokale sklepowe — i pomimo znacznego spadku cen materyałów budowlanych i korzystnej dla budowy konjunktury placów budowlanych, ruch budowlany nie budzi się do życia, a przynajmniej postępuje bardzo powoli. Kredyt budowlany pomimo znacznego ograniczenia jest drogi, przekracza bowiem stopę 8 procent, a w kraju naszym dotychczas jest niewidzialnym, aczkolwiek słyszy się tu wiele o obietnicach uruchomienia go.

Przemysł wywozowy Austro-Węgier nie przynosi pocieszających objawów. Konkurencya Niemiec wzrasta w zastraszających rozmiarach, nie ogranicza się ona bowiem do dawnych zewnętrznych austryackich rynków zbytu, lecz rozciąga się niepokojąco wewnątrz kraju. Dla zilustrowania podaję szereg cyfr, które wymownie świadczą o bankructwie wielkiego przemysłu. Dowóz maszyn podniósł się od roku 1907 do 1913 z 60.6 milionów na 110.5 milionów, aparatów elektrycznych z 14.5 na 37 milionów, skór i towarów skórzanych z 38.5 na 73.5 milionów, żelaza i towarów żelaznych z 56 na 89 milionów koron, produktów chemicznych z 27 na 41 milionów, wyrobów drzewnych z 9,8 na 23 miliony, pojazdów z 4,9 na 15.3 milionów koron.

W rażącem świetle występuje obraz bankructw w ostatnich dwu latach. Według cyfr, podanych przez członka Izby panów A. Neumanna, wzrosły one na Węgrzech o 85 prc., tj. z 577 niewypłacalności na 1086. Towarzystwa kredytorów interweniowały w 1912 r. w 1805, zaś w 1913 r. w 1674 wypadkach niewypłacalności, a wzrost pasywów w jednym roku ogólnej depresyi finansowej wynosił 73 miliony koron. **Poważną pozycyę w tych smutnych cyfrach tworzy Galicya. W roku 1912 wynosiła liczba bankructw i niewypłacalności sumę 390, zaś w 1913 roku 181.** Poza Galicyą rekordową sumę niewypłacalności zdobywają Węgry, bo w 1912 r. 719, zaś w 1913 r. 712 wypadków niewypłacalności.

Wkładki w pocztowych Kasach oszczędności z końcem roku 1912 wykazują ubytek 26 milionów koron, zaś w trzech większych wiedeńskich Kasach oszczędności spadają one o 18 milionów, te same wypadki notuje prasa ekonomiczna wszystkich krajów austryackich, — pieniądz bardzo powoli wraca do Kas, bezrobocie nie może podniecić oszczędności, owszem, podnieca konsumpcyę zapasów gotówkowych, które do Kas nie powracają. Obok strasznych deficytów, z jakimi walczą pojedyncze gałęzie przemysłu i handlu — staje rosnący stale deficyt państwa, utrudniający sanacyę stosunków gospodarczych. Dług państwa od roku 1902 do 1912, t. j. w jednem dziesięcioleciu, wzrósł z 3640 milionów koron na 7204 milionów koron. Przeciętny zaś kurs renty państwowej spadł w tym samym czasie ze 100.73 prc. na 83.07 prc. Ogólne więc smutne położenie wpływa ostrzegawczo na większy kapitał, który uchodzi z obrotu pieniężnego, wstrzymuje też zagraniczne źródła pieniężne od współudziału w naszem niepewnem i niejasnem życiu gospodarczem. Przynależność do trójprzymierza zamyka dla Austro-Węgier przystęp do źródeł pieniężnych Paryża, które stają się dla nich zamknięte. Dotychczas wpłynęły na paryski rynek pieniężny następujące zgłoszenia:

Serbia	250 mil.
Rosya	600 „
Grecya	174 „
Francuskie obligacye kolei państw.	200 „
Chińska pożyczka przemysłowa	175 „
wpłyną w najbliższym czasie pożyczki:	
Turcyi	500 „
Francyi	1300 „
Razem	3200 mil.

Spodziewać się należy, że w przeciągu kilku miesięcy 4-miliardowe pożyczki znajdą pokrycie. Olbrzymie zapasy gotówkowe Francyi świadczą, że ona stoi na czele światowego targu pieniężnego i że koniecznem jest nawiązanie z Francyą przyjaznych stosunków, w przeciwnym razie stanie się Austrya coraz większem miejscem zbytu dla produkcyi Niemiec. Rosnąca zależność ekonomiczna spotęgować musi zależność polityczną od Niemiec, przekreślając dawne mocarstwowe stanowisko Austryi.

Roman Woyczyński.

Z prasy ludowej.

I.

(Prasa ludowa o »kongresie« stapińszczyków. — »Takiego kongresu jeszcze nie było«. — Co mówi »Piast«? — Łapownictwo jako program społeczno polityczny. — Podpory stapińszczyzny oszustami. — Komu potrzebną była kurya średnia? — Kto jest demagogiem: zwolennicy czy przeciwnicy? — Obowiązek patryotycznego Polaka).

Wiec zwolenników posła Stapińskiego, odbyty niedawno w Krakowie, głośnem echem odbił się także w prasie ludowej. Wszystkie, bez wyjątku, polityczne pisma ludowe poświęcają temu osobliwemu zjazdowi obszerne sprawozdanie i zasadnicze artykuły.

Najobszerniej oczywiście referuje o wiecu „Przyjaciel Ludu", który poświęca mu ogółem aż pięć stronic. Jak łatwo się domyśleć, organ p. Stapińskiego głosi, że „kongres wypadł wspaniale".

„Takiego zjazdu w Krakowie może jeszcze nie było. Przedstawiciele żywicieli narodu, z 73 powiatów, 1740 gmin polskich, razem 3200 chłopa, przyjechali, aby pokazać wrogom i rozbijaczom ludu, że ich intrygi nie są już w stanie zbałamucić żadnego ludowca, ani sprowadzić z drogi wytkniętej przez 25-letnią pracę organizacyjną. Mogą sobie wrogie gazetki księżo-pańskie i lokajskie pisać, co się im podoba, mogą się nawet codziennie pocieszać, iż nas już pokonali i rozbili, ale zjazd wykazał, że idziemy naprzód, z coraz większą siłą, aż do zupełnego zwycięstwa. A przyjaciele i uczciwi ludzie, którzy wiedzą i wierzą, że tylko przez siłę chłopską można odrodzić naród, mieli sposobność do nabrania otuchy, że ich idea zbliża się do urzeczywistnienia.

„Wreszcie mógł się przekonać i rząd, że lud zorganizowany i świadomy swoich praw, zdolny do walki przeciwko wszelkim krzywdom czy zamachom. Niechże tedy rząd przestanie służyć klikom uprzywilejowanym wyzyskiwaczy, a niech nie obraża poczucia sprawiedliwości u ludu".

My także stwierdziliśmy, że takiego „kongresu ludu polskiego" jeszcze w Krakowie nie było, w którym jako uczestnicy brali udział żydzi, socyaliści i różne szumowiny społeczne.

Podobnie ocenia „kongres" organ stronnictwa ludowego „Piast", który pisze:

„Kongres" ten był zdarzeniem, dotąd w polityce niebywałem i wykazał najjaskrawiej całą moralną nicość, korupcyę i zgniliznę, jaką w politykę ludową wprowadził Stapiński.

Są u nas rozmaici politycy. Są politycy ze skrupułami i bez skrupułów, politycy z czystem i z brudnem sumieniem. Ale politycy, mający ciężkie grzechy na sumieniu, dotychczas jeszcze nigdy nie podnosili i nie wysławiali publicznie swoich politycznych łajdactw. P. Stapiński na swoim wiecu publicznie swoje metody korupcyjne i przekupne wysławiał, jakby nie wiedzieć jakie cnoty.

Przytoczywszy z przemówienia p. Stapińskiego ustępy, w których on cynicznie przyznaje się, że „brał na prawo i na lewo", oraz że „wziąłby jeszcze od niewiedzieć kogo pieniądze", pisze „Piast" dalej:

„Takich oświadczeń u nas dotąd jeszcze na arenie publicznej nie było. Tembardziej nie było ich na kongresach partyjnych. Byli u nas wprawdzie łapownicy w polityce, ale programów łapownictwa nie wolno było dotąd wygłaszać publicznie. Za silną i za uczciwą była dotąd opinia publiczna.

„**Lud polski, który przed kilku miesiącami,** poznawszy łajdactwa Stapińskiego, ze wstrętem się od niego odwrócił, może się teraz naocznie przekonać, że p. Stapiński nietylko nie zeszedł z drogi przekupstwa, na jaką wkroczył przed kilku laty, ale dla nasycenia swojej zemsty za zdemaskowanie go, gotów jest dalej brnąć w świństwa, bo cały swój program opiera na podeptaniu wszelkich zasad moralnych, wszelkich zasad uczciwości".

Następnie przedstawia „Piast" drugą stronę „kongresu" i polityki p. Stapińskiego „równie ohydną". Mianowicie charakteryzuje „Piast" uczestników kongresu, których połowę stanowili socyaliści, honorowe miejsca zajęli żydzi, delegatami zaś byli przeważnie tacy, jak n. p. „główna podpora stapińszczyzny w niżańskim powiecie p. Niemiec", którego „trybunał rzeszowski skazał właśnie na dwa miesiące aresztu za zbrodnię oszustwa".

Kończy zaś swój artykuł „Piast" tak:

„Może p. Stapiński iść ze swoimi dzisiejszymi towarzyszami, może się pławić w świństwach, do czego się przyzwyczaił... Ludu polskiego to już nic nie obchodzi. Dla polskiego ludu p. Stapiński, pachołek żydowsko-socyalistyczny, przestał istnieć".

Niemniej dosadnie charakteryzują wiec stapińszczyków organa Związku chrześcijańsko-ludowego, mianowicie „Prawda", „Wieniec Pszczółka", „Ojczyzna" oraz organ stronnictwa katolicko-ludowego w Tarnowie „Lud katolicki". W szczególności „Prawda" podnosi sprawę utraconej kuryi średniej w nowej ordynacyi wyborczej:

„Niezmiernie ciekawem było co powiedział Stapiński o kuryi średniej własności. Zgodził się on na nią i popierał ją dlatego, aby duchowieństwo oderwać od ludu i pozbawić wpływu na lud. Oto macie bracia czytelnicy powiedzianą szczerą prawdę o kuryi średniej własności. Ciekawa rzecz, co powiedzą na to Stańczycy, którzy zarzucili nam demagogię za to, żeśmy kuryę średniej własności zwalczali, rozumiejąc dobrze, co za tem siedzi. Teraz Stapiński się wygadał, teraz wiemy całkiem jasno, którzy politycy zasługują na nazwę demagogów, czy ci, co kuryę średniej własności zwalczali, czy ci, którzy ją popierali".

Wreszcie zacytować trzeba głos „Nowego Dzwonka", bezpartyjnego katolickiego pisma ludowego, który pisze:

„Stanowisko, jakie wobec Stapińskiego zająć muszą wszyscy uczciwie myślący i miłujący Ojczyznę Polacy w Galicyi, jest zupełnie jasne. Musimy wszyscy zgodnie, wszelkimi dozwolonymi moralnie sposobami zwalczać Stapińskiego i jego zwolenników — jako ludzi, którzy uświęcili przekupstwo, oszustwo i łamanie uroczystych przyrzeczeń, uznając je za środki godziwe w życiu publicznem. Stapiński i jego zwolennicy są hańbą kraju i ludu — są zakałą wsi polskiej — zwalczając ich, spełniamy święty, społeczny i narodowy obowiązek uczciwego, patryotycznego Polaka.

Do tej walki, która jest nieubłaganą koniecznością, powinny wystąpić zgodnie wszystkie stronnictwa polskie, uznające uczciwość w życiu publicznem i zasadę solidarnej reprezentacyi polskiej w Radzie państwa za nienaruszalne dogmaty.

Wieści z Białej.

Biała, 14 kwietnia 1914.

(Rada miejska a nauka religii. — Druga szkoła handlowa. — Uczczenie renegata. — Zaczepka polskiego radnego. — Kino miejskie. — Zwartość opinii polskiej. — Próby rozstroju. — List otwarty przeciw Dr Niżyńskiemu. — Kiepska logika).

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej powzięła — jak wiadomo — hakatystyczna większość prowadzona przez klikę złożoną z Wenzelisa, Bertlinga, Plesnera, Roznera, uchwałę następującą:

»Nauka religii ma być wszystkim dzieciom szkoły miejskiej w Białej udzielana wyłącznie w języku niemieckim. Uchwałę tę należy zakomunikować katechetom w drodze urzędowej, a wykonania jej ma dopilnować odpowiednia władza«.

Uchwała ta świadczy o wielkiem rozdrażnieniu Niemców, która nie pozwala im krytycznie ocenić, że tego rodzaju uchwały uświadamiają ludność polską stokroć lepiej od wszelkich środków przedsiębranych z naszej strony. Ludność rzemieślnicza i robotnicza, a nawet ta garść inteligencyi, która z interesu i fetyszyjnej czci dla tego co niemieckie, obce, widząc bezprawne, potworne i cyniczne zarządzenia Rady miejskiej i jej wykonawczego organu protestanckiego dyrektora szkoły miejskiej zamach na prawa języka polskiego, który jedynie przy nauce religii rozbrzmiewa jeszcze w miejskiej szkole, straci zaufanie do szkoły, wyleczy się z kresowej choroby, siedzenia na dwóch stołkach.

Od roku istnieje w Białej *krajowa* szkoła handlowa, naturalnie z językiem wykładowym *polskim*. Ludność całej okolicy przyjęła szkołę z wdzięcznością, jako dowód zmiany zapatrywań na stosunki kresowe we Wydziale krajowym. Do szkoły w pierwszym zaraz roku zgło-

---

93

KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Co jeszcze? — zagadnął spadkobierca, nie dosłyszawszy ostatniego numeru.

— Skarb w śmietnisku, powtórzył bardzo wyraźnie Silas Wegg. Panie Wenus, dodał objaśnij nam świecę szczypcami, bo ciemno się pali. Słowa te były wybiegiem mającym na celu zwrócenie uwagi wspólnika, na magiczne wyrazy „skarb w śmietnisku".

Pan Boffen wyciągnął się wygodnie w fotelu i mówił zacierając ręce.

— Przeczytaj mi to, przeczytaj tę historyjkę o Dancerze, jest co posłuchać.

Wegg czytał więc życiorys tego ohydnego sknery, ze wszystkimi szczegółami, począwszy od łachmanów przewiązanych powrósłem ze słomy, które zastępowały mu odzież, aż do śmierci siostry jego, która umarła zagłodzona. Oszczędzając opał, Daniel Dancer, odgrzewał potrawy siadając na nich, a życie zakończył w worku podwiązanym pod brodą, w którym znaleziono go, bez śladu jakiej bądź koszuli na ciele. Po śmierci tego skąpca, dom jego przypadł w udziale kapitanowi Holmes, a była to rozpadająca się w gruzy rudera, ale zato bliższe jej zbadanie było dla spadkobiercy Dancera, miłą niespodzianką. Badanie to trwało kilka tygodni, przynosząc codziennie nowe odkrycia Znaleziono skarb ukryty w nawozie, nagromadzonym w oborze. Następnie w starym tużurku, przybitym gwoździami do ściany, odkryto 5000 funtów w papierach wartościowych. W starych garnkach pełno było złota i drobnej monety, która znajdowała się również w spękanych szczelinach ścian.

Słysząc to mister Wenus, rozejrzał się mimowoli po spękanych ścianach sali, a Silas Wegg czytał dalej.

„Znaleziono także pieniądze zaszyte w poduszkach wyścielanych mebli i w poręczach foteli. Znaleziono je w szufladach i skrytkach, nawet w imbryku stojącym w szafie kredensowej, spoczywało 500 funtów w papierach. — Przepatrzywszy wnętrze komina, odkrył tam kapitan Holmes kilkaset funtów, w szparach zasmarowanych sadzą".

Czytając te szczegóły Silas Wegg wyciągał coraz częściej swoją drewnianą nogę, dając nią znaki pod stołem swemu przyjacielowi, przyczem omal nie stracił równowagi. Opowiadanie o ukrytych i znalezionych skarbach, wprawiało go w rodzaj ekstazy pieniężnej, ale spadkobierca nie dał mu wytchnąć i czytać mu kazał dalsze i dalsze historye, obejmujące coraz to dziwaczniejsze objawy choroby duchowej, na którą cierpią skąpcy. Wreszcie lektura zakończyła się opowiadaniem o testamencie, który leżał ukryty przez długie lata, pomiędzy podwójnem dnem szuflady, a który znaleziono przypadkiem, co sprawiło przewrót finansowy w życiu pewnej rodziny.

— No! dość już na dziś, rzekł wreszcie p. Boffen, ale pomyślcie tylko sami, ile to rzeczy można ukrywać w najzwyklejszych miejscach. Co prawda, to i tu nie jedno znalazłem.

— Pieniądze? spytał chciwie Wegg.

— Papiery także schowane i zapomniane. Ułóżcie książki na półkach, a ja przejdę się jeszcze pomiędzy pagórkami. Rzekłszy to pan Boffen, wydobył z kieszeni wierzchniego paltota latarkę, zaświecił ją i wyszedł spokojnie, zrzekając się towarzystwa Silasa Wegg, który chciał mu je ofiarować. Zostawszy sami, literat i anatom spojrzeli po sobie znacząco.

— Trzeba pójść za nim, wyrzekł szeptem Wegg.

— Po co?

— Widziałeś przecie, jaki był dziś wzruszony i te historye o skąpcach, w tem coś jest. Uchylili drzwi i spojrzeli na ciemny dziedziniec. Nie widzieli pana Boffen, ale słyszeli trzask żwiru węglowego deptanego jego stopami.

— Głucha latarnia, mruknął Wenus, nic nie zobaczymy. Szli jednak za nim w pewnej odległości, zgięci w pół z obawy, aby nie zdradziły ich cienie ich postaci, w razie gdyby Boffen odsunął zastawkę swej latarki. Spadkobierca zatrzymał się krótki czas, przy pierwszym i drugim pagórku. Tu podniósł nagle latarkę.

— Co on trzyma w ręku? szepnął Wegg.

— Rydel, odparł anatom.

— A co, czy nie mówiłem, będzie kopał.

— Szuka więc czegoś?

Spadkobierca wspinał się właśnie na szczyt pagórka, po biegnącej ślimakowato ścieżce.

Obaj wspólnicy śledzili go z zapartym oddechem. Widzieli, go gdy stanął na wierzchołku pagórka, obok żerdzi wetkniętej tam oddawna, starej i pochyłej.

— Przecież nie przyszedł tu po tę tykę.

— Może jest wydrążona.

— Nie, to nie to, patrz wymierza odległość.

Boffen robił to istotnie. Odmierzył parę prętów swoim rydlem, a potem kopać zaczął z zacięciem i wprawą dawnego robotnika. Obaj szpiedzy nie spuszczali z niego wzroku. Widzieli, jak wykopawszy niezbyt głęboką jamę, pochylił się i wydobył z niej jakiś przedmiot walcowatego kształtu i schował go do kieszeni. Silas Wegg i Wenus, zrozumieli, że należy im uciekać, aby nie złapano ich na gorącym uczynku. Ale był to ciężki odwrót.

Drewniana noga Wegga, grzęzła co chwila w miałkim piasku, zostawiając dziury w ziemi, tak dalece, że ostatecznie Wenus widział się zmuszonym dźwignąć na plecy swego wspólnika i odniósł go tak do domu.

Pan Boffen zeszedł tymczasem ze swego pagórka i wszedł do mieszkania.

— Co ci jest? — spytał spojrzawszy na swego literata, pożółkłeś, jak cytryna.

— Miałem zawrót głowy, bąknął Wegg.

— Żółć się w tobie poruszyła, to nic, weź jutro jaki środek przeczyszczający. Ale słuchaj Wegg, jutro rozbiorą pagórki. Sprzedałem je i jutro zaczną je rozkopywać.

— Czy to już na pewno?

— Najpewniej w świecie. Wszak mówiłem już, że znalazłem kupca. No bywajcie zdrowi, nie potrzebujecie mnie odprowadzać. Znam przecie drogę i mam latarkę.

ROZDZIAŁ V.

Ważne odkrycie.

Po wyjściu pana Boffen, Silas Wegg, dostał jakoby ostrego ataku wściekłości i rzucił się ku drzwiom, wołając:

— Dogońmy go, odbierzmy mu to, co wykopał, musimy to mieć.

— Cóż znowu? hamował go Wenus, chcesz go napastować?

— Naturalnie, że chcę, ale ty jesteś tchórzem, boisz się go.

— Boję się twego szału i nie dam ci się ruszyć — odparł Wenus, chwytając w pół ciała Silasa Wegg i obalając go na ziemię.

— Puszczaj mnie, wołał Wegg, czy nie słyszałeś, że kazał rozkopać pagórki, wraz z nimi znikną nasze nadzieje. Puść mnie, mówię ci. Jeśli ty nie masz dość odwagi, dla bronienia naszych praw, to ja znajdę ją w sobie. Szamotał się napróżno, bo Wenus postawił na swojem i nie dał mu się ruszyć, aż do chwili, w której łoskot zamykanej bramy, zaświadczył o oddaleniu się spadkobiercy. Wtedy dopiero Wenus puścił swego wspólnika, a nawet pomógł mu podnieść się z podłogi. Stali naprzeciw siebie, mierząc się oczyma, obaj zakurzeni, rozczochrani, z odzieżą w nieładzie. Stopniowo kanciasta twarz literata, powlekła się wyrazem pojednawczym, nie tyle szczerym, co dyplomatycznym.

— Rozumiem cię bracie, wyrzekł i dziekuję ci, wstrzymałeś mnie od fałszywego kroku.

Wenus nic na to nie odrzekł, bo myślał, że dziś dopiero przyjaciel jego ukazał mu się we właściwem świetle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

siło się przeszło 110 uczniów i uczennic a grono nauczycielskie swą pracą w miejscowych organizacyach kulturalnych i ekonomicznych zdobyło sobie uznanie i poważanie. Niemcy bielscy uchwalają na to założyć szkołę handlową z niemieckim językiem wykładowym, a koszty utrzymania ma ponieść — stojąca nad ruiną Biała. W zaślepieniu nie wiedzą panowie radni, że szkoły handlowe podlegają Radzie szkolnej krajowej i Wydziałowi krajowemu, że te władze w pierwszym rzędzie będą decydowały i opiniowały, czy ośmiotysięczna Biała potrzebuje dwóch szkół handlowych i czy dla 85 procent ludności polskiej w powiecie bialskim, a następnie czysto polskim powiatom jak oświęcimski, wadowicki, żywiecki, przyda się na co szkoła niemiecka? Jeżeli zaś szkoły takiej hakatystom z Bielska potrzeba, co to Białę i Galicyę wogóle obchodzi!

Z okazyi 60-letniej rocznicy urodzin uczczono osobnem pismem dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie Józefa Wiśniowskiego, byłego inspektora okręgowego w Bielsku, a jeszcze przedtem dyrektora miejskiej szkoły w Białej. Jubilat pochodzi z Czańca pod Kętami, ale zupełnie zatracił cechy polskiego pochodzenia, a na stanowisku dyrektora bialskiej szkoły tępił język polski i surowo przestrzegał, by dzieci podczas przerw nie rozmawiały po polsku. Do spraw polskich w Białej odnosił się wrogo albo obojętnie. W nagrodę był wybierany do Rady miejskiej a po wyjeździe z Białej został »honorowym obywatelem miasta«.

Piśmidła niemieckie zaczepiają radnego polskiego, Karola Sadlika, wzywają do wytłumaczenia się ze współudziału w protestującym wiecu polskim i w deputacyi, która rezolucye wiecowe wręczyła namiestnikowi i marszałkowi. Z całą czelnością czepiają się jedynego prawie Polaka w Radzie, by go swą butą krzyżacką, groźbą »bojkotu wygryźć z Rady. P. Sadlik słusznie jednak na podstawie § 19 posłał im sprostowanie i zaznaczył, że bojkot rzemieślników polskich przez Niemców może się boleśnie kiedyś odbić na Niemcach, gdy tej samej broni użyje lud polski wiejski i robotniczy z powiatu wobec kupców i rzemieślników niemieckich.

Kino miejskie świeci stale pustkami. Chcąc pozyskać frekwencyę, czepia się klika magistracka plugawych zachęt, byle handel szedł, byle ściągnąć publiczność, a zwłaszcza młodzież, a zarazem wytrzymać konkurencyę z kinem w Bielsku. Na tle pornograficznych afiszy przyszło do zatargu między Radą miejską a delegatami, wyznaczonymi przez namiestnictwo do przestrzegania, czy przepisy ministerstwa spraw wewnętrznych z 18 listopada 1912 r. Dz. p. 191, dotyczące przedstawień kinematograficznych, są wykonywane. Burmistrz nie uznał zarządzenia namiestnictwa, uważając przestrzeganie moralności publicznej za polską intrygę. Spodziewać się należy, że Rada miejska dostanie nauczkę, a zarazem zrozumie, że kino miejskie może się kiedyś znaleść pod kluczem, gdy miasto, wojując z przepisami prawnymi, straci licencyę.

W ostatnich kilku miesiącach zapanowała w obozie polskim zgoda, a napaści prasy niemieckiej i włóczenie po sądach członków prezydyum wiecu polskiego zwiększyły tylko sympatye dla zaczepionych. Serce rosło na widok tej zgody. Niestety, zamąceniem jej grozi korespondencya w lwowskim »Dzienniku Polskim« (który ma tu może trzech czytelników). Autor zarzuca, że w Białej jest »tkalnia paszkwilów, otwartych listów, bezimiennych produktów«.

Nieproszony, broni niezaczepianego przez nikogo Dra Łazarskiego, Dra Mycińskiego, Dra Bandrowskiego, którzy zapewne nie będą mu wdzięczni, jak p. Podgórski, Zamorski, Mikułowski, Sierakowski nie przesyłali podziękowań za pochwały w »liście otwartym« p. Migdałowi. — Autor korespondencyi gniewa się najwidoczniej, że po liście otwartym p. Migdała zapomną ludzie zupełnie o ostatniem dziele bialskiej tkalni o zeszłorocznym memoryale.

List otwarty p. Wincentego Migdała powstał stąd, że on, jako wspólnik jedynej polskiej tkalni mechanicznej w Białej, ma pretensyę do dyrektora ekspozytury Banku krajowego, Dra Niżyńskiego, że wskutek odmówienia przezeń kredytu, przedsiębiorstwo upadło. Sprawa ważna niezaprzeczenie, jak to »Głos Narodu« w Nrze 83 podniósł, wymagająca wyjaśnień ze strony dyrektora Banku Steczkowskiego. Poza tem sprawa ta musi być rozstrzygniętą w sądzie, czy p. Migdał jest oszczercą, czy Dr Niżyński lekkomyślnie, tendencyjnie zniszczył polskie przedsiębiorstwo?

Jak długo Bank krajowy nie da wyjaśnień, dopóki sąd nie wyda wyroku, powinni się wszyscy wstrzymać od kategorycznych sądów, by nikogo nie krzywdzić.

Kuryer polityczny.

Dyplomacya pracuje.

Cała prasa europejska zajmuje się obecnie zjazdem hr. Berchtolda z markizem San Giuliano w Abbacyi. Dzienniki wiedeńskie i rzymskie widzą w tem spotkaniu utwierdzenie trójprzymierza i gwarancyę pokoju europejskiego. Ostatnie spotkanie kierowników dyplomacyi austryackiej i włoskiej miało miejsce w Pizie, w roku 1912. Od tego czasu zaszły na Bałkanie daleko sięgające zmiany polityczne, przedewszystkiem zaś powstanie państwa albańskiego. W czasie całego przesilenia oba państwa postępowały zgodnie, choć nie brakło wzajemnych podejrzeń i insynuacyj. Obecnie zjazd w Abbacyi ma wypracować plan dalszego jednolitego postępowania dyplomacyi austryackiej i włoskiej w sprawach wschodnich. W programie obrad znajduje się oczywiście sprawa albańska i sprawa wysp Egejskich. Ale dyplomacya zajmie się zapewne i kwestyą tzw. »penetration pacifique« w Małej Azyi, gdzie obecnie wszystkie mocarstwa dzielą się koncesyami kolejowemi i różnemi korzyściami gospodarczemi.

Równocześnie konferuje na Korfu cesarz Wilhelm z greckim ministrem spraw zagranicznych, Streitem. Cesarz uda się potem do Bukaresztu. Zdaje się, że Trójprzymierze pragnie Grecyę z Rumunią pozyskać dla swej polityki, by osłabić na Bałkanie rosnące wpływy Trójporozumienia.

Oba zjazdy: na Korfu i w Abbacyi są zewnętrzną manifestacyą Trójprzymierza. Atoli, mimo całej wrzawy dziennikarskiej, nie da się ukryć przed światem bardzo luźny stosunek Austryi do Włoch. Sprawa Albanii jest na razie węzłem, który łączy oba państwa, ale może ona stać się każdej chwili powodem groźnych zawikłań. Rywalizacya Włoch i Austryi w Albanii musi bowiem z natury rzeczy rozluźniać sojusz i przyjazne stosunki, o jakich obecnie w Wiedniu i Rzymie wypisuje się patetyczne artykuły.

Narodny Komitet ukraiński

wydał enuncyacyę, w której zajmuje się procesem Bendasiuka i agitacyą moskalofilską. Komitet stwierdza, że w Austryi żyje tylko(?) naród ukraiński świadomy swej narodowej odrębności a moskalofilstwo jest słabą, sztucznie przez rząd rosyjski podtrzymywaną rośliną, która nie ma żadnych podstaw w narodzie i bez postronnej pomocy szybkoby zginęła. Narodny Komitet wypowiada dalej zapatrywanie, że moskalofilstwo zawdzięcza swą egzystencyę polityce rządu austryackiego, »który oddał naród ukraiński pod absolutne panowanie polskie i udebrał mu możność swobodnego narodowego rozwoju«. Wreszcie uznaje enuncyacya Komitetu propagandę prawosławną za jeden ze sposobów agitacyi moskalofilskiej, domaga się od rządu przeciw niej ochrony, protestuje przeciw przyjazdowi rosyjskich posłów na rozprawę Bendasiuka i przeciw »nieodpowiedniemu« kierowaniu tą rozprawą.

Nar. Komitet daje w swej enuncyacyi do zrozumienia, że moskalofilstwo jest intrygą polską i że wystarczy dać ukraińcom władzę w kraju a moskalofile znikną. Rozumiemy, że istnienie moskalofilstwa wśród Rusinów mocno dyskredytuje ukraińców tam u góry, gdzie chcą uchodzić za »Tyrolczyków Wschodu« — atoli chyba analfabeta polityczny uwierzyłby w taką »intrygę«. Faktem jest, że moskalofilstwo w Galicyi kwitnie mimo szykan rządowych i mimo wszystkich awansów, jakie Wiedeń daje ukraińcom. Ostatnie lata oznaczają wzrost tego ruchu, który jest dowodem, że Rusini dalekimi są od tej »narodowej odrębności i samodzielności«, o jakiej z dumą mówi enuncyacya.

Trzechletnia służba wojskowa we Francyi.

W sprawozdaniu deputowanego Benazet, przedłożonem co dopiero parlamentowi francuskiemu w sprawie budżetu wojskowego na rok 1914, znajduje się sporo ciekawych szczegółów odnośnie do skutków ustawy o trzechletniej służbie wojskowej, zaprowadzonej we Francyi ustawą z dnia 7 sierpnia ubiegłego roku. O sprawie tej pisze fachowe pismo wiedeńskie „Die Vedette", co następuje:

Jak wiadomo, ciągle jeszcze prowadzoną jest we Francyi walka o wyjaśnienie stron dodatnich i ujemnych przywróconej trzechletniej służby wojskowej, a zwolennicy jej i przeciwnicy taksamo stoją naprzeciw siebie nieprzejednani, jak i w przeszłym roku. Przy tych wprost przeciwnych zapatrywaniach chodzi przedewszystkiem o to, aby zbadać kwestyę, czy ofiary, poniesione przez naród francuski stoją w odpowiednim stosunku do osiągniętego wzmocnienia siły zbrojnej.

Dep. Benazet w swojem sprawozdaniu wywodzi, że gdyby ustawa o służbie trzechletniej nie była uchwaloną, to armia francuska pozostałaby na swym słabym stanie precenzyjnym 517.000 ludzi i nie byłaby w stanie dostarczyć wojsk w dostatecznej ilości dla ochrony granicy wschodniej. Dopiero teraz, gdy w szeregach znajdują się ludzie trzech roczników udało się podnieść prezencyjny stan armii do liczby okrągło 700.000 ludzi i to z wciągnięciem 48.000 ludzi, należących do kontyngentów wojsk, złożonych z tuziemców Algieru i Tunisu. Około połowę ludzi, których wzięto więcej w tym roku, niż w ubiegłym, tj. 27.700, piechoty i 7.900 artyleryi rozmieszczono w twierdzach granicy wschodniej. Wogóle zaś wzmocniono wojska ochronne na tejże granicy o 97.000.

Dawniej na granicy wschodniej znajdowały się tylko cztery korpusy — II-gi, VI-ty, VII-my i XX-ty — liczące razem 145.000 ludzi. Teraz zaś przybył tam piąty korpus — XX-ty — a wogóle stan prezencyjny wszystkich korpusów powiększono o blisko 100.000 ludzi. W ten sposób zaradzono, przynajmniej na razie, wielkim brakom w obronie granicy od strony Niemiec.

Podział wojsk ochronnych na granicy przeprowadzono w ten sposób, że korpus VI-ty odstąpił część swego terytoryum na rzecz korpusu II-go, który swą 2-gą dywizyę wysunął na samą granicę niemiecką na przestrzeni od Luksemburga do Briey. Od tego ostatniego punktu aż do Pont-à-Mousson ciągnie się strefa ochronna VI-go korpusu, zaś od Nomeny aż do Badonviller — XX-go korpusu. Pomiędzy korpus XX-ty a VII, który miał chronić dużą przestrzeń aż po granicę szwajcarską, wsunięto teraz XX-ty korpus i powierzono mu do ochrony odcinek od Blamont do Gerardmer.

Wedle sprawozdania dep. Benazeta liczą wszystkie pięć korpusów na granicy wschodniej 242.000 ludzi pod bronią. Poprzednio liczyły tylko 145.000 ludzi. Kompanie zaś piechoty mają stan prezencyjny po 218 ludzi, czyli że są prawie na stopie wojennej.

Dep. Benazet twierdzi w zakończeniu swego sprawozdania, że zasób materyału ludzkiego nie został bynajmniej wyczerpany przez przywrócenie służby trzechletniej. Co roku bowiem zostaje nie wziętych do wojska, lecz zupełnie zdatnych 38.000 do 40.000 ludzi, którzy jednak w razie potrzeby mogą zostać powołani do szeregów.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 47; zachód przypada o godz. 6 min. 34; długość dnia godzin 13 minut 47.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek św. Kaliksa m., pojutrze w piątek św. Rudolfa m.

Pogoda Dnia 14-go kwietnia termometr doszedł od + 4·6 do + 20·8 C. — barometr opadał, w nocy zaczął się podnosić.

Dnia 15-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 745·7 mm, termometru + 6·4 C Wiatr: północny.

Kraków, dnia 15 kwietnia.

Bolesna rocznica. W niedzielę d. 12 b. m. przypadła szósta rocznica śmierci hr. Andrzeja Potockiego, zamordowanego w niedzielę palmową, 12 kwietnia 1908 przez zdziczałego ukraińca. Ciągle jeszcze zbrodnia ta nasuwa nam najsmutniejsze refleksye, a w jej rocznicę myśli nasze idą ku tej pięknej, bohaterskiej postaci, której straty nie możemy dotąd przeboleć. We Lwowie nabożeństwo, urządzane corocznie staraniem urzędników namiestnictwa, odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. w kościele archikatedralnym.

W Krzeszowicach w rocznicę śmierci Andrzeja Potockiego odbyła się w niedzielę rano w kościele parafialnym msza św. w obecności rodziny. Tego samego dnia w Krakowie odbyła się msza św. w Zakładzie dla osieroconych dziewcząt, imienia A. Potockiego, w obecności fundatora Dra Mikołaja Buzdygana i wychowanic zakładu.

Rękodzielnicy przed wyborami do Rady miasta. Otrzymujemy następujące pismo:

W nrze 126 „Głosu Narodu" z dnia 12 kwietnia czytałem, że Klub Rękodzielniczo-Mieszczański po długiem zastanowieniu się nad wyborami do Rady miejskiej z Koła rękodzielniczego postanowił zwrócić się do mnie, jako przewodniczącego drugiego Komitetu rękodzielniczego, z propozycyą, aby obydwa Komitety rozpoczęły wspólną akcyę wyborczą. Komitet bowiem Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego jest tego zdania, że połączona akcya wyborcza, grupująca wszystkich rękodzielników, przyniesie najlepsze rezultaty.

Cieszy mnie bardzo, że Klub rękodzielniczo-mieszczański zrozumiał nareszcie, że tylko wspólna akcya może przynieść rękodzielnikom dodatnie rezultaty. Od trzech lat bowiem Klub ten wprowadzał niesnaski, rozłączając rękodzielników, co przynosiło nieobliczalne szkody. Rękodzielnicy powinni zawsze tworzyć jedność, w celu wzmocnienia sił na polu ekonomicznem. Przy wyborach zaś nie kompromisy z sobą zawierać, ale jako jedna silna organizacya wystąpić powinni. Życzeniom „Klubu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego" chętniebym służył w jego zamiarach, lecz oświadczam, że nie jestem przewodniczącym żadnego „Komitetu rękodzielniczego" wyborczego, a to z tego powodu, że takiego „Komitetu" jeszcze niema, gdyż dopiero w przyszłości przystąpi się do zorganizowania tego. Wobec tego żadnych propozycyj przyjąć nie mogę.

Julian Stankiewicz
Starszy Cechu Blacharzy.

Pogrzeb ś. p. Dra Stanisława Droby odbył się wczoraj po południu. Po godzinie 4-tej wyszedł kondukt żałobny z kaplicy cmentarnej. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, wszyscy profesorowie uniwersytetu z rektorem Drem Kostaneckim pedele z insygniami uniwersyteckiemi, oraz pobożna publiczność. Nad grobem przemówił imieniem Wydziału krajowego Dr Bernadzikowski, imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Julian Nowak i imieniem kolegów Dr Łatkowski. — Na grobie złożono liczne wieńce.

Z teatru ludowego. Jutro we czwartek odegraną będzie po raz pierwszy arcywesoła krotochwila Ryszarda Ruszkowskiego p. t. „Już go mam". Rzecz osnuta jest na stosunkach krakowskich; wprowadził do niej autor doskonałe typy szlagoneryi z Krakowskiego i lowelasów krakowskich. Sztuka odznacza się żywą akcyą i mnóstwem zabawnych sytuacyj. Główne role objęli: pp. Kolmanówna, Święcicka, Urbanowiczówna, Gajewska, Turski, Szkudelski, Wysocki, Brzeski i in. Nadto w przedstawieniu bierze udział cały personal.

Towarzystwo Imienia Wita Stwosza nadsyła nam następujący komunikat:

Na dorocznem walnem zgromadzeniu, pod przewodnictwem prezesa Stanisława Radziejowskiego. zdano sprawę z czynności za rok 1913. Dorobek Towarzystwa wykazuje cały szereg rozpraw i publikacyj o wielkim artyście. Wydano komplet źródeł dotyczących procesu z r. 1503, wykazujący jasno, że oszczerstwem jest, jakoby Stwosz sfałszował rewers Bonera lub jakąkolwiek zbrodnię popełnił, że natomiast prawdą jest, że na Stwoszu popełniono cały szereg zbrodni, pozbawiając go przywiezionego z Krakowa, wcale jak na artystę wielkiego majątku. Towarzystwo subwencyonowało książkę: „Wit Stwosz źródłem natchnień Albrechta Dürera", pragnącą dowieść zawisłości Dürera od Stwosza. Prowadzono korespondencyę z uczonymi zagranicznymi, którzy się do Towarzystwa w sprawie Stwosza po materyały historyczne, informacye i fotografie zwracali, czego wynikiem są liczne artykuły w Niemczech, dotyczące naszej historyi sztuki, madiarska monografia o Stwoszu, oraz bardzo ważne enuncyacye w sprawie ołtarza w St. Wolfgang, które się w Niemczech wkrótce w druku ukażą.

Na wniosek Wincentego Wodzinowskiego da Towarzystwo w tym roku inicyatywę do akcyi, mającej na celu dokonanie odlewu z Maryackiego ołtarza w Krakowie. Ponieważ w najbliższym czasie urządzoną zostanie w Dreznie wystawa fotografii zbiorowych dzieł Stwosza, czas aby i rodacy Stwosza o polskiej wystawie pomyśleli. Zorganizowanie takiej wystawy powierzono p. Władysławowi L. Evertowi. Wystawa ta odbędzie się kolejno w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie, Łodzi, Petersburgu, Moskwie i Kijowie. Na wniosek Tadeusza Konczyńskiego uchwaliło Towarzystwo wydawać kwartalnik poświęcony Stwoszowi, na potrzeby zaś tego wydawnictwa zarządzono subskrypcyę.

Po zdaniu sprawy Towarzystwa, odbyły się wybory. Prezesem Towarzystwa wybrano Stanisława Radziejowskiego art. malarza w Krakowie, wiceprezesem Jana Tarczałowicza, architektę we Lwowie. W skład wydziału weszli: Wiktor Czajewski, redaktor z Łodzi, Stan. Dębicki, prof. Akademii szt. pięknych, Władysł. L. Evert, redak. A. Karcz, Tadeusz Konczyński, Stanisław Lewandowski w Wiedniu, red. Władysław Prokesch, Ludwik Stasiak, poseł Wł. Tetmajer, Wincenty Wodzinowski i Kasper Żelechowski.

Nakoniec p. Ludwik Stasiak zdawał sprawę ze stanu kwestyi Hansa Suessa z Kulmbachu. Jego zdaniem nazwisko to jest pustą kombinacyą, której istnienie nie ma w źródłach dziejowych żadnego poparcia. Neudörffer wskazuje nam dzieło nieistniejące, a cała nasza wiedza o Kulmbachu, (jak wyznaje niemiecki monografista Koelitz), spoczywa jedynie i wyłącznie na tradycyi Sandrarta, powstałej w 162 lat po powstaniu ołtarza Tucherów, że artysta „ut vulgo putant", pochodzi z Kulmbachu. (Doppelmajer twierdzi atoli wyraźnie, że Hans K. był przybyszem chwilowo bawiącym w Norymberdze). Lat temu 35 Łuszczkiewicz uznał napisy na obrazach krakowskich za falsyfikaty!

W ten stan kwestyi weszła wiadomość, podana przez senatora Soczyńskiego, który twierdzi, że au-

O tych, którzy są nadzieją Albanii.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Durazzo, 8 kwietnia.

Przypatruję się życiu Albańczyków — przysłuchuję się biciu ich serc i mam wrażenie, że ludziom tym niezrozumiałą, a nawet obojętną jest przemiana, jakiej uległy ich losy.

Ich wielkim słowom brakuje szczerości — radość nie płynie z uczuć serdecznych, chowanych od wieków i podsycanych tęsknotą.

Różnobarwnych tłumów, które zbiegły się tu z niedostępnych gór i dalekich dolin na pierwszy królewski dzień Albanii, nie wiązała żadna wielka myśl wspólna, ani żadne wspólne ukochanie. Na ten jeden dzień tylko połączyła ich wspólna ciekawość nowostki i wzięła kunsztowna scenerya przygotowań.

Prawdziwe wzruszenie malowało się tylko na smagłych twarzyczkach dzieci szkolnych. Z naiwnem przejęciem patrzały czarne oczy. Entuzyazmem drżały drobne wargi.

Tę Albanię jutra — prawdziwą Albanię przyszłości — zobaczyłam po raz pierwszy — w szkole!

Stary kamienny budynek, będący dawniej szkołą turecką, przerabiano właśnie i odnawiano. Nie było jeszcze drzwi, ani okien. Świeżym lakierem błyszczały framugi o barwach narodowych. Na obszernym dziedzińcu poważny profesor w zielonym chałacie i białym turbanie kijem zapędzał do klasy rozbawioną gromadkę. Przywitał mnie z uśmiechem, rękę do serca i do czoła przykładając, a malcy ubrani w białe spodenki i kolorowe kaftany, przeważnie bosi, obstąpili mnie dokoła i podnosząc główki, ciekawie się przypatrywały niezwykłemu w tych murach zjawisku. Ścichły — palce w buzie powkładawszy.

Gdy rozpoczęły się lekcye, dwójkami wchodziły do klas. Niektórzy przystawali u progu, chcąc zdjąć obuwie *). Wstrzymywał ich upominający głos nauczyciela i dotknięcie kijem.

Stojąc w korytarzu, mimowoli przysłuchiwałam się kilku lekcyom jednocześnie. Tu zgodnym głosem śpiewano hymn narodowy — tam czytano z elementarza — a ówdzie na mapie uczono się granic Albanii.

... Po raz drugi widziałam te same dzieci w dzień przyjazdu księcia Wieda. Maszerowały z przejęciem i powagą.

W kilkanaście dni potem szczerością swą i swobodą serdeczną znowu chwyciły mnie za serce. Przybrane w chorągiewki i kwiaty witały dzieci królewskie. Z piosnką wesołą obstąpiły oniemiałe książątka i podając im pęki kwietne, brały przyjaźnie za ręce. Królowa Zofia, stojąc na uboczu, przypatrywała się temu z uśmiechem. Gładziła potem brunatne twarzyczki, rozdając ciastka i fotografie swoje z własnoręcznym podpisem.

— Ładnie śpiewacie — chwaliła królowa. — Przyjdę do szkoły zobaczyć, czy tak samo dobrze się uczycie. Pamiętajcie, że Albania czeka na was.

Królowa Zofia zajmuje się bardzo swymi najmniejszymi poddanymi. Odwiedza szkoły, interesuje się nauką i warunkami, w jakich się ona odbywa. Widocznie zdaje sobie sprawę, że tylko w szkołach leży zadatek przyszłego rozwoju Albanii.

I tak jest w istocie. Dzisiejsze społeczeństwo albańskie, nie jest przygotowane do nowych warunków i trudno da się do nich nagiąć. Absolutnie nie może być uważane za grunt, na którym można cośkolwiek budować. Jedyna nadzieja jest w młodem pokoleniu.

Dlatego postanowiłam zwiedzić szkoły. Myślę, że rzecz to ciekawa.

... Cztery są dziś skarbce, z których mali Albańczycy czerpać mogą wiedzę: szkoły czysto albańskie, szkoły greckie, włoskie i t. zw. austryackie.

Mówię „t. zw. austryackie". bo gdy weszłam w obręb murów kościelnych i zapytała mnicha o szkołę austryacką — zaprzeczył gwałtownie jej istnieniu.

— Szkoły austryackiej tu niema, jest tylko szkoła katolicka.

Monsignor dyrektor w fioletach, przyjmuje mnie w fioletowym saloniku. Po niemiecku wyraża się niezręcznie, jest bowiem Albańczykiem.

Chętnie opowiada mi o szkolnictwie albańskiem.

— Koncentrowało się ono dotychczas właściwie tylko w szkołach obcych, mianowicie w austryackich i włoskich.

Szkoły włoskie są przedewszystkiem włoskiemi. Mają cele polityczne na oku. Dla nas, Albańczyków, są nawet szkodliwe. Ściągają jak najwięcej dzieci, uciekając się nawet do takich środków, jak płacenie rodzicom za każde dziecko, posyłane do szkoły, od dwóch do trzech lir miesięcznie. Szerzą więc korupcyę. Dzieci chodzą do szkoły dla interesu, a czując się przedmiotem zabiegów, starają się korzystać z tego i przy najlżejszem skarceniu grożą nauczycielowi przejściem do innej szkoły.

Szkoły pozostające pod protektoratem Austryi, są szkołami czysto wyznaniowemi (a nie austryackiemi). Zarząd nad niemi jest w rękach kleru, jakkolwiek zwierzchnictwo sprawuje miejscowy konsul austryacki. Ciało nauczycielskie składa się z księży, zakonników i braciszków. W szkołach dla dziewcząt uczą zakonnice.

— Językiem wykładowym, oczywiście, jest niemiecki?

— Przeciwnie, był nim zawsze albański. Język niemiecki traktowany jest drugorzędnie. To właśnie odróżnia nasze szkoły od szkół włoskich, bo tam głównym językiem jest włoski, albański zaś dopiero teraz wprowadzono.

— A jakże to było za czasów tureckich, gdy nauka języka albańskiego była zabroniona, a książki prześladowane?

— Uczyło się mimo zakazu. Szkoły są pod protektoratem Austryi, więc choć nieraz były o to zatargi i walki — Turcy nie ośmielali się wystąpić gwałtownie. Książki dostarczane były przez konsulat, a więc także uchodziły wyrokowi spalenia.

— Czy można z tego wnosić, że głównie szkoły austryackie budziły świadomość narodową Albańczyków?

— Tak jest. One były pierwszą instytucyą kulturalną w kraju, bo istnieją już od lat pięćdziesięciu, podczas gdy włoskie od lat dziesięciu tylko. Tu, przed trzydziestu laty (dokładnie w roku 1879), pojawił się pierwszy elementarz albański i już tych progów nie opuścił.

— Czem wobec tego tłumaczyć sobie tak małą ilość dzieci w skołach austryackich?

— Właśnie, to jest smutne i boli nas, Albańczyków katolickich. Proszę sobie przypomnieć, co mówiłem o szkołach włoskich. My przyjmujemy dzieci tylko katolickie. Do szkoły włoskiej chodzą tak katolicy, jak i mahometanie. A wobec systemu włoskiego (płacenie rodzicom), wszyscy biedniejsi posyłają swe dzieci do szkoły włoskiej. Za jednego metallika *) Albańczyk gotów jest dyabłu duszę zaprzedać.

— Ile lat trwa nauka?

— Szkoły nasze są normalne. Jako takie mają cztery klasy. Jednak nauka nie kończy się na tem, bo rodzice, ludzie ciemni, nie posyłają dzieci regularnie do szkoły, potrzebując ich do roboty w domu. Skutkiem tego nauka musi trwać dłużej, niż cztery lata. Program jest podobny do programu szkół austryackich i przystosowany do warunków tutejszych.

— Czy dziewczęta pobierają taką samą naukę, jak chłopcy?

— Mniej więcej. Opuszczają szkoły z dwunastym rokiem życia. Według miejscowego zwyczaju, któremu podlegają tak muzułmańskie, jak i chrześcijańskie dziewczęta, zasłaniają w tym roku twarz i już się nigdzie nie pokazują. W trzynastym roku zwykle wychodzą zamąż. Zwyczaj ten, swego czasu narzucony przez Turków, wszedł w krew obyczajów ludowych. Dziś trzeba będzie go zwalczać, jakkolwiek połączone to będzie z pewnemi trudnościami, biorąc pod uwagę przesądy starego pokolenia.

— Czy Albańczyk poprzestaje na nauce pobieranej w szkołach miejscowych?

— Zwykle tak. Zdolniejszych jednak wysyłamy na dalsze studya do Wiednia lub Agram. Włosi robią to samo — starając się wysyłać większą ilość dzieci na naukę do Włoch. Bogaci Albańczycy posyłają sami swe dzieci do Wiednia, Aten, Rzymu, wreszcie do Paryża.

Co do ilości szkół utrzymywanych przez Austryę w Albanii, to mamy szkoły normalne w Durazzo, Skutari, Walonie, w Elbassan i we wsiach Calmetti, Reszeni i Milotti. Teraz została otwarta także w Tirano. Prócz normalnych mamy gimnazyum i seminaryum nauczycielskie w Skutari i Elbassan, utrzymywane przez Jezuitów. Dawniej mieliśmy szkoły w Skoplie, Prizrenie i w Dibrze.

— Jak dalece szkoły katolickie wpłynęły na rozwój katolicyzmu?

— Możnaby powiedzieć, że szerzył się on jedynie dzięki tym szkołom i to przeważnie dzięki szkołom austryackim. Szkoły włoskie nie prowadziły żadnej propagandy religijnej. Zato szaloną konkurencyę w tym kierunku robią szkoły greckie.

Grecy pracują tu od lat przeszło pięćdziesięciu, namiętnie propagując prawosławie. Niema miasta, ani wsi, gdzieby nie zbudowali wspaniałej szkoły i nie wyposażyli jej bogato. Uczą tylko po grecku i przyjmują tylko prawosławne dzieci.

Na południu Albanii zhellenizowali prawie wszystko. Prowadzą politykę denacyonalistyczną — prawosławny Albańczyk nie czuje się sercem i duszą Albańczykiem — ciągnie do Grecyi, albo jest obojętny na sprawy narodowe.

Gdy po ogłoszeniu niezawisłości Albanii, chciano szkoły greckie zamienić na albańskie, prawosławni Albańczycy sprzeciwili się temu gwałtownie.

Według nowego planu naukowego, opracowywanego właśnie w ministeryum oświaty, państwa obce będą mogły utrzymywać w Albanii wyższe zakłady naukowe, jak gimnazya, szkoły handlowe i t. p. Szkoły normalne będą wszystkie albańskie.

Według monsignora, dzieci albańskie są nadzwyczaj inteligentne. Mają szczególne zdolności językowe i matematyka nie przedstawia dla nich żadnych trudności.

Do kultury Zachodu Albańczycy szybko się przystosują, mając specyalną łatwość asymilacyjną. Najbardziej chłonny grunt dla kultury europejskiej już dziś się wytworzył w okolicach Elbassanu, Berati i Korycy, wogóle na południu Albanii, albowiem Grecya już od wieków teren kulturalnie przygotowała.

Potężny głos dzwonu kościelnego, oznajmiając południe, położył kres ciekawej rozmowie z fioletowym monsignorem albańskim.

Wanda Zembrzuska.

*) W szkołach tureckich dzieci zmuszone były, wchodząc do klasy zdejmować obuwie. Teraz odzwyczajają od tego.

*) Pieniądz turecki równający się pięciu centymom.

torem maryackich i floryańskich obrazów jest malarz krakowski, Jan Wielki z Chełmna. Zdanie to popiera monogram, którego nie należy składać z liter H. K. lecz z liter H. V. = H(anusz) V(ielki). Chełmno zwie się dziś i w średniowieczu i po łacinie i po niemiecku Kulm. Jan Wielki przybywszy w r. 1479 do Norymbergi, zwał się: Hans von Kulm. Jest zupełnie możliwem, że ten Jan z Chełmna był uczniem Barbariego, a współpracownikiem Dürera. Na obrazach krakowskich kłóci się „Joannes Suess civis norembergensis“ z Hansem z Kulmbachu, boć on powinien się zwać „Joannes civis culmbachensis“; monogram zaś jego powinien nam zwiastować nie Hans von Kulmbach, lecz Hans von Nürnberg. Bergan w swym liście zmistyfikował krakowską naukę, jakoby w dokumentach Norymbergi istniał Hans Suess von Kulmbach, bo taki człowiek, jak to kategorycznie twierdzi Lochner, wcale tam nie istnieje. Rewizya tej sprawy postępuje powoli, bo źródła do Jana Wielkiego nie są wydane i trzeba badać duży rękopisemny materyał ksiąg krakowskich. W Krakowie było w owe czasy najprawdopodobniej dwóch malarzy Janów Wielkich, jeden, który umiera jak to mówią „Libri testamentorum“ przed r. 1503, drugi, który w r. 1479 składa prawo miejskie i opuszcza Polskę. Jeśli zważymy, że w tymże roku 1479 wychodzi za mąż Zofia Jagiellonka, ta, która u rzekomego Hansa Kulmbacha projekt do Margrafenfenster zamówiła, to w tym nadwornym krakowskim malarzu Jagiellonki, musimy widzieć owego Hansa von Kulmbach recte Hansa von Culm. Praca nad jego przeszłością trwa w całej pełni, dziś to napewne orzec można, że autor dzieł Hansa Suessa z Kulmbachu był Polakiem z Krakowa. Po znalezieniu prawdziwego autora srebrnego ołtarza na Wawelu Jana rzeźbiarza królewskiego, umarł w Hansie Suessie ostatni z Niemców, którzy rzekomo kulturę z Niemiec do Polski przynieśli, do polskiej zaś kolonii w Norymberdze, złożonej z Jana Polaka, Wita Stwosza, Mikołaja Polaka, przybył nowy pionier i nowy apostoł sztuki z Krakowa Jan Wielki.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością po świętach będzie ogromnie interesująca sztuka Henryka Kistenmaeckersa „Zasadzka“ (L'embuscade). Autor znanych już w Krakowie sztuk: „Szpiega“ i „Instynktu“ daje w tej nowej rzeczy nowy dowód znakomitego swego kunsztu pisarskiego i niezrównanej wprost techniki. Doskonałe ujęcie bardzo ciekawego tematu i wyborne postawione role dają artystom wielkie pole do rozwinięcia pięknej gry i roztoczenia całej rozmaitości skali swych talentów.

Fałszywe alarmy. Jacyś ulicznicy, których policya nie umie wyśledzić, płatają figle straży pożarnej, alarmując ją w różnych porach dnia i w nocy. Wczoraj znów jakiś ulicznik zaalarmował straż z ul. Batorego. Straż ognia nie znalazła.

Byłby najwyższy czas, by policya energiczniej jak dotychczas zajęła się tą sprawą i sieć telegrafu pożarnego otoczyła nadzorem.

Kronika zamiejscowa.

Uniwersytety o reformie szkół średnich. W sprawie zamieszczonego w naszem piśmie memoryału Senatu uniwersytetu Jagiellońskiego, dotyczącego lepszego kształcenia myśli i wiedzy młodzieży, rozesłał J. M. rektor uniwersytetu lwowskiego następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wobec ogłoszenia w dziennikach memoryału Senatu uniwersytetu Jagiellońskiego, wniesionego do Rady szkolnej krajowej w sprawie reformy szkół średnich i wobec wyrażonego w tymże memoryale życzenia, by została zwołaną w tej sprawie ankieta, w którejby wzięli udział między innymi przedstawiciele obu naszych uniwersytetów, widzę się spowodowanym oświadczyć, że Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego zwracał się do Senatu uniwersytetu lwowskiego mniej więcej przed dwoma miesiącami z zapytaniem, względnie z propozycyą co do wspólnego w tej mierze postępowania i że Senat uniwersytetu lwowskiego wyraził jednogłośną uchwałą z dnia 26 marca b. r. swą zupełną zgodę na zwołanie ankiety, zaproponowanej przez Senat uniwersytetu Jagiellońskiego. Na ankiecie tej wystąpiliby przedstawiciele uniwersytetu lwowskiego również z propozycyami i uwagami, rozważanemi obecnie szczegółowo w naszem gronie.

Rektor uniwersytetu lwowskiego
Starzyński.

Nowe wybryki hakatystyczne. W sobotę zamierzało w Berlinie w parafii św. Piusa, najbardziej polskiej, przystąpić 10 dzieci polskich — 5 chłopców i 5 dziewczynek — do pierwszej spowiedzi świętej. Ponieważ wszakże dzieci zostały przygotowane w języku polskim i przez księdza-Polaka wyegzaminowane, proboszcz miejscowy oddalił dzieci od konfesyonału, oświadczając im, by sobie poszły do spowiedzi do tego księdza, który je egzaminował. Jak wiadomo, księża berlińscy zasadniczo nie przygotowują dzieci polskich do Sakramentów św. w ich języku ojczystym.

Straszna zbrodnia. Z Mielca donoszą: Straszliwa i niesłychana zbrodnia stała się we wsi Rzędzianowice 5 km. od Mielca odległej. Chłopak wiejski niejaki Spyra 21 lat liczący, nawiązał z dziewczyną tamtejszą stosunek miłosny a owocem tego było dziecko. Dnia 9 b. m. sąd powiatowy w Mielcu zasądził go na alimenta dla matki i dziecka. Spyra ze złości dnia 10 kwietnia b. m. o godz. 3 rano zamordował siekierą matkę swej kochanki, dziecko swoje, a kochankę swą ciężko ranił, poczem podpalił dom, który doszczętnie zgorzał. Z matki i dziecka znaleziono tylko część zwęgloną tułowiu a dziewczyna widocznie miała jeszcze tyle siły i przytomności, że weszła pod łóżko, od ognia ocalała, ma głowę rozciętą siekierą. Sąd przeprowadza dochodzenia na miejscu. Żandarmerya aresztowała Spyrę i jego brata, obaj jednak do zbrodni się nie przyznają.

Przemyśl. (Kor. wł.) (Zapomogi dla miasta). W ostatnich dniach udzieliło Namiestnictwo z funduszów zapomogowych miastu kwotę 52.000 K na pokrycie wydatków połączonych z naprawą dróg miejskich i chodników uszkodzonych zeszłoroczną klęską elementarną powodzi i ulew. Również Wydział krajowy w wykonaniu uchwały sejmowej wyasygnował z funduszów krajowych kwotę 46.000 K z powodu klęsk elementarnych i bezrobocia. Kwota ta w myśl polecenia Wydziału kraj. na być użytą jużto na roboty publiczne w mieście, celem przyjścia ludności z pomocą, jużto na bezprocentowe pożyczki do 100 K dla samoistnych rzemieślników. Oprócz tego będą roboty przy budowie wodociągów. — Oby tylko te zarobki robotników chrześć. nie utonęły w kieszeniach żydowskich!

Ze świata.

Targ na dzieci polskie. Korespondent „Głosu Łomż.“ z Kolna pisze, iż sezon wyłapywania dzieci przez Niemców do pasionek już się rozpoczął.

Uprzywilejowanem miejscem do tranzakcyi tego rodzaju jest oddawna róg ulicy Czerwieńskiej i rynku głównego w sąsiedztwie niezbędnych do przybijania „litkupów“ trzech piwiarni i dwóch szynków: chrześcijańskiego i żydowskiego. Biją niemiaszki w łapy rodzicielskie aż się echo rozlega, a w piwiarniach i szynkach rojno i gwarno. Istny jarmark na ciało i krew polską.

— Wie giejc matka (lub ojciec), zagaduje Niemiec z mazurska, — nie mata jakiego siurka? (chłopca).

— Nachci je i siurek i dziewcok.

Targ w targ, umowa staje od 30 do 80 rb., stosownie do wieku, za sezon letni, jadło, przyodziewek i klompy (buty z drewnianą podeszwą). Oblanie „sznapsem“ i piwem. Kupno i sprzedaż załatwione.

Nie brak i takich ojców, co na sposoby się biorą. Dowodem podsłuchana rozmowa:

— No, Polaczku! Może data mi swego siurka?— zapytuje Niemiec.

— O, wuju (tak nazywają tu Niemców), mam, mam dwóch... Ale latoś będzie większa płata, bośta mi łoni nie dopłacili.

— No, no! pogodzima się, pogodzima, Polaczku. Jo, ja teraz daje wam osiem marków (4 rb.) zadatku za obydwóch. Zgoda?... (buch w łapę). Chodźma, oblejemy.

Niemiec zaciera ręce z radości, że towar tanio zgodził.

— A kiedy dostarczyta mi siurków? — zapytał.

— Na Wojciecha, na Wojciecha, wuju, — była odpowiedź. Na stronie wieśniak dodał: — Ale nie zgadniesz, pludrze, na którego.

Korespondent zaznacza, iż targ ten haniebny zmniejszył się nieco po otwarciu w gminie czerwieńskiej 4-ch nowych szkół, do których uczęszcza przeszło 240 dzieci.

Nekrologia.

Teodozya z Chaberskich Horaczkowa zmarła w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się 16 b. m. o godz. 4 popołudniu.

Mikołaj Bronisław Wojnowski. W zakładzie im. Domsa zmarł onegdaj były artysta opery lwowskiej. Mikołaj Bronisław Wojnowski, przeżywszy lat 72. Godzi się przypomnieć, że był to pierwszy wykonawca partyi Jontka, gdy za dyrekcyi Miłaszewskiego dawano „Halkę“ jako premierę. Piękna postać i dźwięczny silny głos jednały mu nietylko żywe oklaski słuchaczy, ale pochwały samego Moniuszki. Po ustąpieniu ze sceny zajmował długie lata stanowisko korepetytora chórów opery lwowskiej i udzielał prywatnych lekcyj śpiewu solowego, oraz gry na fortepianie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda. »Paweł I.«, sztuka Dymitra Mereżkowskiego, przekład Konstantego Srokowskiego.
Czwartek. »Zaczarowane koło«, Lucyana Rydla.
Piątek. »Car Aleksandar I.«, sztuka Dymitra Mereżkowskiego, opracował Tad. Konczyński.
Sobota »Zasadzka«, sztuka H. Kistenmaeckers'a.
Niedziela popoł. »Moje Bobo«, farsa ameryk. M. Mayo.
Niedziela wieczór. »Zasadzka«, sztuka H. Kistenmaeckers'a.
Poniedziałek »Paweł I.«, sztuka Dymitra Mereżkowskiego, przekład K. Srokowskiego.

Repertuar Teatru ludowego.

W piątek, 17 kwietnia »Wojna z babami«.
W sobotę, 18 kwietnia »Już go mam!«.
W niedzielę popoł. 19 kwietnia »Wojna z babami«.
W niedzielę wieczór 19 kwietnia wieczór »Już go mam«.
W poniedziałek, 20 kwietnia »Krowoderskie Zuchy«.
We wtorek 21 kwietnia »Już go mam«.
We środę 22 kwietnia »Wojna z babami«.
We czwartek 23 kwietnia »Nihiliści«, krotochwila R. Ruszkowskiego.

Z sali sądowej.

Wypuszczony na wolną stopę. W pierwsze święto Wielkanocy wypuszczono na wolną stopę p. Franciszka Konkiewicza, któremu zarzucono oszustwa, popełnione na tle konkurencyi kupieckiej. Obecnie toczy się śledztwo w dalszym ciągu, ale już tylko w kierunku o przekroczenie a nie o zbrodnię oszustwa.

Rozprawa Biedroń-Lasocki. Dalszy ciąg rozprawy o obrazę czci popełnioną drukiem na łamach „Przyjaciela Ludu“ przez p. Biedronia na osobie hr. Lasockiego odbędzie się dnia 28 kwietnia b. r. przed krakowską ławą przysięgłych.

O podpalenie. Przed ławą sędziów przysięgłych w tutejszym sądzie karnym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 44-letniemu murarzowi Ignacemu Cieśli, oraz Antoniemu Heinrichowi bednarzowi, oskarżonym o podpalenie własnego domostwa w Zakrzówku. Dnia 7 Stycznia b. r. obaj oskarżeni podpalić mieli dom stojący pustką a należący do Heinricha,chcąc w ten sposób od Tow. Ubezpieczeń wyłudzić premię asekuracyjną. Jak śledztwo miało wykazać, chciał Heinrich dom będący w ruinie odrestaurować. Skutkiem jednak depresyi finansowej pożyczki udzielić mu nigdzie nie chciano, wobec czego dom postanowił spalić. Rozprawie przewodniczy r. s. Dr Ajdukiewicz, oskarża prok. Dr Kłodziński, broni oskarżonych mecenas Dr Klębkowski.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Meandry sowizdrzała. P. Adolf Nowaczyński ujmuje swoje poglądy na kwestye narodowe, kulturalne i t. p. w zręcznej formie „meandrów“. W takiej małej sześciowierszowej zwrotce p. Nowaczyński tnie ostrzem satyry na prawo i lewo, rzucając wiele ostrych prawd z niemałą odwagą. Zacytujemy tu kilka jego ostatnich meandrów (z warszawskich „Kłosów“):

Antropofilizm to piękna doktryna,
Gdyby mię jednak proszono na rostra,
Mowa ma byłaby krótka i ostra,
Kończyłaby się tak jak się zaczyna,
Quousque tandem Palestina
Abutere patientia nostra?!

Podobną p o i n t ę ma następujący meander:

„Byście nadal bywali jako Samuraje,
by wam wzorem był Kordyan alboli Anheli,
by Polak niebo podparł na swej karabeli,
tegoby tylko chcieli od was cni Hebraje,
za to wam gwarantują zmarłym same raje,
byle dziś dać im pewność waszej klienteli“.

Niepozbawioną aktualności jest także zwrotka o sztuce nowoczesnej:

„Widząc te ultra-prymitywne knoty,
„Najnowszej sztuki“ kicze i kunsztyki,
którymi raczą nas z Paryża smyki,
sztuki francuskiej wyrodne pranoty,
gotów już jestem wychwalać przymioty
starego arcypacykarza Styki“.

„Swiat“ w ostatnim numerze przynosi artykuły: Zielony Erin (Walka o autonomię Irlandyi) dra Zygmunta Stefańskiego, Rozwój szkoły polskiej w Królestwie, Chrystus w poezyi polskiej, przez W. Gomulickiego, Domy przyszłości, Nowy system wychowawczy, Wywieszki, przez Maryana Olszewskiego, Przemyśl dzisiejszy, przez St. Rowida, Muzycy polscy w Wiedniu, Nowe muzeum londyńskie, Ze sceny i estrady, Wiadomości literackie, powieść A. Struga: Pieniądz, powieść R. Caine'a: Dana od Boga, kilkadziesiąt ilustracyj ze sztuki i życia bieżącego, oraz wielobarwną reprodukcyę obrazu L. Zumbuscha: Motyle. Oddział wydawnictwa na Galicyę znajduje się w Krakowie, ul. Dunajewskiego l. 1.

Dział ekonomiczny.

O kanały galicyjskie. Wydział główny Polskiego Tow. Politechnicznego, wykonując uchwałę dorocznego Walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa powołał do życia stałą komisyę, której celem i zadaniem będzie obrona postulatów kraju z budową kanałów żeglugi w Galicyi złączonych. Komisya ta odbyła dnia 7 b. m. pierwsze posiedzenie organizacyjne w lokalu Towarzystwa Politechnicznego przy licznym udziale miejscowych i zamiejscowych członków.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Tow. prof. Edwina Hauswalda ukonstytuowano się wybierając prof. Dra M. Matakiewicza przewodniczącym komisyi, zaś inż. Władysława Sikorskiego jej sekretarzem. Jako nowych członków Komisyi kooptowano w dalszym ciągu inżynierów: Downarowicza Stanisława, Kazimierza Gąsiorowskiego prez. Izby inżynierskiej, Witolda Jakimowskiego, radcę Andrzeja Kłeczka, inżynierów Łuczkowa Wiktora, Dra Otto Nadalskiego, Ludwika Regieca kier. bud. regulacyi Wisły, oraz Dra Romualda Rosłońskiego. Ponadto upostanawiano zaprosić do współudziału posłów do Rady Państwa Dra Włodzimierza Kozłowskiego i Leona Zieleniewskiego, a zarazem zwrócić się do naczelnika Dyrekcyi bud. dróg wodnych r. dw. Artura Herbsta z prośbą o szczegółowe poinformowanie Komisyi o postępie prac kanałowych.

Następnie rozwinęła się na Komisyi obszerna dyskusya nad obecnym stanem sprawy kanałowej. W dyskusyi tej ustalono główne wytyczne na najbliższą przyszłość, które dadzą się ująć w następujące punkty: 1. Członkowie Komisyi stwierdzają jednozgodnie, że należy trwać niezłomnie pomimo wielkich trudności politycznych i finansowych, jakie w sprawie kanałowej istnieją, przy zasadniczych postulatach kraju mających swe źródło w ustawie kanałowej z 1901 roku. 2. Stwierdzają oni, że należy wszcząć szeroką akcyę celem obrony tych postulatów. By zaś ją oprzeć o poważne podstawy, trzeba zebrać w pierwszym rzędzie wszelkie materyały do tej sprawy się odnoszące. 3. W najbliższym czasie należy się starać o skłonienie odnośnych czynników do przyspieszenia tempa budowy kanałów żeglugi na zachodniej części kanału galicyjskiego, na przestrzeni od Krakowa do Dniestru. 4. Wreszcie stwierdzono jednomyślnie, że zadaniem Komisyi będzie w pierwszym rzędzie ustalenie jednolitej opinii w zakresie spraw technicznych i komercyalnych z budową kanałów żeglugi w Galicyi złączonych, jak również należyte informowanie społeczeństwa w tym kierunku.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 15 kwietnia).

Zwołanie delegacyi.

Wiedeń (T. B). »Wiener Ztg« ogłasza pismo odręczne cesarza do ministra spraw zagranicznych hr. B e r c h t o l d a i do prezydentów gabinetów hr. S t u e r g k h a i T i s z y, **zwołujące delegacye na dzień 23 kwietnia b. r.**

Zjazd w Abbazyi.

Paryż. (WAT.) „Temps“ omawiając zjazd w Abbazyi, oświadcza, że Włochy prowadzą obecnie własną politykę na morzu Śródziemnem. Potrzebują jednak w tej sprawie silnego poparcia ze strony trójprzymierza. W tym tylko celu San Giuliano spotkał się z hr. Berchtoldem, dla zacieśnienia stosunków włosko - austryackich.

Abbazya. (T. B.) Pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Macchio przybył tu i weźmie udział w dzisiejszej popołudniowej konferencyi obu ministrów spraw zagranicznych. Br. Macchio wraca jutro do Wiednia. Dzisiaj o godzinie 10 przedpołudniem udał się hr. Berchtold na konferencyę do San Giuliana.

Abbazya. (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 10 rano odbyła się konferencya między hr. Berchtoldem a San Giulianim. Jutro w obradach weźmie **udział poseł włoski z Wiednia i Austro-węgierski poseł z Rzymu.**

Wczorajsze odwiedziny bułgarskiego następcy tronu Borysa u hr. Berchtolda nie stoją w związku z toczącymi się naradami.

Zatarg między Stanami Zjednoczonemi a Huertą.

Waszyngton. (T. B.) Okręty wojenne floty atlantyckiej w Hampton Roads otrzymały rozkaz udania się do Tampico.

Okręt przewozowy „Hancock“ otrzymał rozkaz udania się z 800 żołnierzami marynarki na pokładzie z Nowego Orleanu do Tampico. Okręt wojenny „S. Carolina“, który znajdował się w drodze z San Domingo do Stanów Zjednoczonych otrzymał telegrafem bez drutu, rozkaz udania się do Tampico, gdzie również mają się udać kanonierki stacyonowane przed Bostonem. Dalej otrzymała rozkaz udania się do Tampico flotyla torpedowców stacyonowana koło Pensacolu.

Gabinet odbył dwugodzinną naradę. Sekretarz stanu Bryan odroczył wyjazd na urlop. — Słychać, że prezydent Wilson nie życzy sobie użycia siły, która ma być zastosowana tylko jako ostateczny środek. Po przybyciu okrętów wojennych amerykańskich do Tampica, będzie kontradmirał **Badger rozporządzał 20 wielkimi okrętami wojennymi,** zebranymi na wodach meksykańskich.

Jak donoszą, przedstawiciel meksykański Algara, zjawił się w sobotę u sekretarza stanu Bryana i doniósł mu o tem, że Huerta zdecydował się na oddanie strzałów powitalnych dla amerykańskiej kanonierki „Delfin“, jednakże pod pewnymi warunkami. Bryan oświadczył na to, że Stany Zjednoczone żądają oddania strzałów powitalnych bez żadnych zastrzeżeń. Przyjaciele Huerty przebywający w Waszyngtonie, poznawszy powagę sytuacyi wysłali do Huerty telegram, w którym mu radzą, aby zgodził się na żądanie Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork (WAT.) Przyczyną zatargu między Stanami Zjednoczonemi a Huertą jest aresztowanie kilku marynarzy amerykańskich przez władze meksykańskie. Stany Zjednoczone żądają wypuszczenia tych marynarzy na wolność, oraz salutowania flagi amerykańskiej. Dla poparcia swych żądań wysłały Stany Zjednoczone do Tampico 16 okrętów wojennych i jeden parowiec z 800 żołnierzami na pokładzie. Żołnierze ci wysiądą w Tampico na ląd meksykański.

Waszyngton. (WAT.) Decyzya rządu co do wysłania floty antlantyckiej do Tempico wywołuje tu ogólną sensacyę. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Bryan, minister marynarki Daniel i minister wojny Garrison odbyli wczoraj długą konferencyę. Dziennikarzom odmówiono wszelkich wyjaśnień, oświadczono tylko że wysłanie floty antlantyckiej pod Tampico nie oznacza wypowiedzenia wojny, jest tylko demonstracyą.

Z Meksyku donoszą, że Huerta nie chce dotąd udzielić satysfakcyi, żądanej przez Stany Zjednoczone.

Amerykański departament wojenny odbył poufne posiedzenie, na którem zastanawiano się co do wysłania wojsk lądowych do Meksyka.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu wiadomości o rozruchach meksykańskich, ruch na giełdzie był słaby.

Polak kierownikiem misyi sanitarnej.

Wiedeń. (Tel wł.) Lekarz wojskowy z Przemyśla Dr Józef T o k a r s k i został powołany na stanowisko szefa sanitarnego austro-węgierskiej misyi wojskowej wyruszającej do Skadaru.

Mandat po Sviże.

Praga. (T. B.) Z powodu złożenia mandatu do Rady państwa przez posła Svihę, rozpisano wybór uzupełniający na dzień 28 bm.

Podróże kanclerza Rzeszy.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą do pism z Medyolanu, że wczoraj przybył tam incognito kanclerz Rzeszy **Betman-Hollweg** i udał się do Brindisi, skąd odjedzie na Korfu.

Groźba strajku kolejowego.

Rzym. (Tel. wł.) Syndykat kolejarzy w Ankonie wysłał do Rzymu delegatów, aby **rozpoczęli rokowania z rządem,** żeby nie doszło do strajku.

Nowy biskup żmudzki.

Petersburg. (WAT.) Nadeszło tu już breve papieskie o nominacyi **ks. Karewicza** na biskupa żmudzkiego. Konsekracya nowego biskupa odbędzie się w przewodnią niedzielę w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

Nowe wojenne kredyty rosyjskie.

Paryż (Wat) »Temps« donosi, że **minister wojny zażąda w przyszłym budżecie nowych nadzwyczajnych kredytów** na wprowadzenie nowych armat o średnicy 75 milimetrów.

Rochet e

Lugano (T. p.) Szalbierczego bankiera Rochetta który, jak wiadomo, stał się powodem znanych wypadków parlamentarnych w Paryżu i ukrywa się dotychczas przed okiem policyi, widziano w Lugano. Gdy władze zamierzały go aresztować. Rochette zniknął znowu bez śladu.

Wiktor Napoleon.

Paryż (Tel. pryw.) Z okazyi nowych wyborów ogłosił ks. W. N a p o l e o n manifest, w którym oświadcza, że gdyby Francya chciała raz jeszcze zaprowadzić cesarstwo bonapartystyczne, to stanie do apelu ojczyzny i utworzy rząd z udziałem wszystkich stronnictw krajowych.

Z Albanii.

Durazzo. (T. B.) Z Epiru donoszą, że w całym kraju trwają prace nad uzbrojeniem milicyi. Uzbrojenie to będzie ukończonem za dwa lub trzy tygodnie, poczem ks. Wilhelm, gdyby to się jeszcze okazało potrzebnem, wyruszy na czele wojska na południe, aby siłą zbrojną zająć kraj przyznany jego zwierzchnictwu przez wielkie mocarstwa.

Król Albanii.

Londyn. (Tel. wł.) Pisma donoszą z Durazza, że ks. Wilhelm Albański za zgodą swego rządu postanowił w najbliższych dniach przyjąć tytuł króla Albanii. Dekret odnośny ma się niebawem ukazać.

Król szwedzki ma się coraz lepiej.

Sztokholm. (T. B.) Biuletyn wydany wczoraj wieczorem o stanie zdrowia króla stwierdza, że król w ciągu dnia wczorajszego czuł się dobrze. Siły wzrastają. Temperatura pacyenta wynosiła wczoraj 37 stopni, puls 56.

Wybory w Szwecyi.

Sztokholm. (T. B.) Według dotychczas znanego wyniku wyborów liberali stracili 10 mandatów, socyaliści zyskali 4 mandaty a stracili 2, prawica zyskała 9 mandatów, straciła 1. — Ogółem wybrano dotychczas 32 socyalistów, 20 liberałów, 37 członków prawicy.

Nowe stronnictwo angielskie.

Londyn (Wat). Największa organizacya robotnicza T. z. niezależna partya robotnicza postanowiła występować w Izbie gmin niezależnie od partyi liberalnej.

Zwycięstwo powstańców meksykańskich.

Juarez. (T. B.) Według nadeszłych tu wiadomości, generał Villa pobił po 9-dniowej walce wojska rządowe koło San Pedro. Straty po obu stronach obliczają na 3000 ludzi.

Londyn. (T. B.) „Times“ donosi, że powstańcy meksykańscy opuścili Tampico i cofając się niszczą za sobą linię kolejową.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Książe Adam Sapieha z Tarnowa, hr. Ksawery Krasicki z Ruskiej wsi, Drowie Jerzowie Michalscy ze Lwowa, Adamowie Pleszczyńscy z Przeworska, Lucyan Godziszewski z rodziną z Moskwy, Drowie Janowie Moszkowiczowie ze Lwowa, Tomasz Rozwadowski z Glinny, Izabela Skarbińska z Grodźca (Król. Polskie), Mieczysławowie Szpikowscy z Będzina, Eugeniusz Strzyżowski z Tarnobrzegu, Henrykowie Zeleńscy z Wiednia. Stefanowie Koskowie z Warszawy. Henryk Bober, z Frankfurtu a M., Dr Oskar Isenberg z Mielca, Ernest Kaiser z rodziną z Bytomia. Dr Stanisław Wittek z Żabna, Drowie Leonowie Broderowie z Żywca, Kazimierz Szczepański ze Lwowa. Kazimierz Kamieński z Sosnowca, Antonina Meysztowiczowa z Litwy. Leopold Tokarz z Frysztaku.

Nadesłane.

†

Józef Skaza

długoletni buchalter firmy M. Jawornicki

urodzony w r. 1836 w Skoczowie (Śląsk austr.), zasnął w Panu d. 14 kwietnia b.r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby l. 7 przy ulicy Niecałej nastąpi wprost na cmentarz we czwartek dnia 16 b. m. o godz 4-tej popołudniu, na które to smutne obrzędy stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w piątek dnia 17 b. m. o godz. 10 tej rano w kościele OO. Reformatów.

Osobne zaproszenia rozesłane nie będą.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 1000/80 V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.
2·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.
·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.
·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.
·25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.
·25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.
·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutoń, Kopyczyniec, Zbaraża.
·15 po poł p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.
3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.
3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.
6·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.
6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.
6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 617 do Tarnowa.
7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.
7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.
8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.
9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.
10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.
10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.
10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.
11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickanu Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.
4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.
5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·00 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.
7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.
8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.
8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.
9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.
9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.
11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
12·55 rano, p. osob. Nr. 38 z Wiednia.
12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły
1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.
1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy.
3·35 po poł. p. osob. Nr 414 z Wieliczki
4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice
4·52 po poł. p. osob Nr 27 z Brzecławy (Lundenburga).
5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina
6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki
6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy. Brodów. Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.
7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa Jasła.
8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.
9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk. Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.
9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy
10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.
11·03 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.
11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.